

## *Nomenklaturowy bałagan. Jacek Walski - AM PREDA, Ozimek 2008 r.*

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie - dlaczego zliberalizowany rynek energii nie reaguje zgodnie z zasadami wolnego rynku dotarłem do kolejnych dwóch problemów.

Problem 1. „Taryfa” sprzedawcy.

Ustawa PE stanowi, że taryfa to zbiór cen i stawek opłat oraz warunków ich stosowania, opracowany przez przedsiębiorstwo energetyczne i wprowadzany, jako obowiązujący dla określonych w nim odbiorców w trybie określonym ustawą, a ta reguluje tylko kwestie cen i opłat dla przedsiębiorstw dystrybucyjnych.

Wyjątkiem są jeszcze w tym roku zatwierdzane przez Prezesa URE ceny i opłaty dla gospodarstw domowych, które potocznie nazywamy taryfą G1x. Natomiast od roku przyszłego tworzenie cennika sprzedawcy w żadnym jego fragmencie nie będzie podlegało wymogom ustawy.

Ustawa reguluje kwestię terminu publikacji zmiany cen energii, publikacji informacji o strukturze nośników służących do wytworzenia energii.

Sprzedawca jest nieuprawniony do nazywania swojego zbioru cen, jako „Taryfa”.

Problem 2. Skąd się wzięła rywalizacja pomiędzy „dostawcami energii”? Kto to jest dostawca energii?

Skąd bierze się przekonanie o konkurencji wśród dostawców energii? Przekonaniu temu ulegli dziennikarze gazety.pl, a także bądź, co bądź fachowego portalu [www.mojaenergia.pl](http://www.mojaenergia.pl), no i Pana Adama Korycha piszącego w lipcowym wydaniu Forbes'a w dodatku Energetyka.

W całym dokumencie Ustawa Prawo Energetyczne, ani razu nie użyto sformułowania „dostawca”. Występuje jednoznaczne określenie – sprzedawca.

Relacje pomiędzy odbiorcą i sprzedawcą oraz obowiązki sprzedawcy opisane są w art. 5 Ustawy Prawo energetyczne. Szczególne miejsce jest w ustawie dla sprzedawcy awaryjnego i sprzedawcy z urzędu.

***Dostawa to przemieszczenie ("przepływ") ściśle określonej partii dóbr od dostawcy do odbiorcy.***

Liberalizacja rynku wymusiła rozróżnienie podmiotów rynku energetycznego: wytwórca, dystrybutor (przesyłający), sprzedawca i odbiorca.

Uwzględniając powyższą informację możemy powiedzieć, że dostawa to przesył określonego wolumenu prądu od wytwórcy do odbiorcy.

Aby definicja była prawdziwa musi uwzględniać wszystkie podmioty rynku i ich działania przyczynowo-skutkowe.

***Dostawa, to przesył zamówionego przez sprzedawcę energii wolumenu prądu siecią przedsiębiorstwa dystrybucyjnego(przesyłowego) z elektrowni do odbiorcy.***

Krótko mówiąc: prąd kupujemy w koniecznej ilości od sprzedawcy, za dostawę prądu płacimy przedsiębiorstwu dystrybucyjnemu, słusznie kojarzonemu z lokalnym zakładem energetycznym.

Skąd ten „dostawca” a nie „sprzedawca”?

Źródło widzę w komunikacie prezesów URE i UZP z dnia 24 kwietnia 2008 r..

Komunikat ten podaje treść art. 4j ustawy Prawo Energetyczne z błędem. W ustawie jest (patrz strona [www.ure.gov.pl](http://www.ure.gov.pl))

„Odbiorcy paliw gazowych lub energii mają prawo zakupu tych paliw lub energii od wybranego przez siebie sprzedawcy.”

W komunikacie sprzedawcę zastąpiono dostawcą.

W konsekwencji mamy do czynienia z następnym sformułowaniem zawartym w komunikacie:

„W takiej sytuacji, podmioty objęte obowiązkiem udzielania zamówień publicznych na dostarczanie energii elektrycznej mają następujące możliwości:

1. zamawiający stosując tryby podstawowe udzielania zamówień wybiera przedsiębiorstwo zajmujące się obrotem energią elektryczną, a następnie udziela zamówienia z wolnej ręki na usługę dystrybucji lub przesyłania energii elektrycznej;
2. zamawiający w trybie określonym na podstawie art. 6 ust. 1 – ustawy Prawo zamówień publicznych udziela przedsiębiorstwu obrotu zamówienia na usługę kompleksową w rozumieniu art. 3 ust 30 – ustawy Prawo Energetyczne, realizowaną na podstawie umowy kompleksowej, o której mowa w art. 5 ust 3 tej ustawy.”

Podkreśliłem sformułowanie budzące wątpliwość.

W kontekście pierwszej możliwości mamy do czynienia z udzieleniem zamówienia tylko przedsiębiorstwu, które w świetle ustawy jest sprzedawcą i nie ma prawa zajmować się dostarczaniem energii. A więc czego dotyczy zdanie wstępne?

W ustawie Prawo zamówień publicznych mówiąc o dostawach – „należy przez to rozumieć nabywanie rzeczy, praw oraz innych dóbr, w szczególności na podstawie umowy sprzedaży, dostawy, najmu, dzierżawy oraz leasingu” (patrz ustawa – Prawo zamówień publicznych). W ustawie - Prawo energetyczne występuje pośrednik – sprzedawca energii, który jest „wirtualnym” dostawcą. Prawdziwym dostawcą jest wytwórca energii, do którego przeciętny odbiorca końcowy dostępu nie ma.

Możliwość druga wprowadza jeszcze więcej zamieszania. Na dynamicznym rynku, w określonej chwili, cena energii przewyższa cenę przesyłu (powstaje obowiązek ogłoszenia przetargu), by dnia następnego cena przesyłu była wyższa od ceny energii (zamówienie z wolnej ręki).

Dyrektywa 2003/54/WE mówi o rozdzieleniu umów kompleksowych, na umowę na zakup energii i umowę na dystrybucję(przesył) energii.

Utrzymywanie sztucznego tworu, jakim jest umowa kompleksowa w przypadku jednostek samorządu terytorialnego nie ma żadnego uzasadnienia. Tym bardziej, że są sprzedawcy, którzy chcą, aby w ramach umowy kompleksowej znalazła się usługa oświetleniowa.

Umowa kompleksowa jest umową o charakterze adhezyjnym. Akceptujemy wszystkie postanowienia, także cenowe, które znajdują się w odrębnych dokumentach. Umowa kompleksowa nie sprzyja działaniom prorynkowym.

Mając umowę kompleksową nie zaoszczędzimy na opłatach. Faktura zawiera zarówno abonament dla OSD jak i opłatę handlową dla sprzedawcy.

Mając odrębne umowy mam pewność, co kupuję i za co płacę.

Piszę o tym, bowiem od kilku dni prowadzone są wśród samorządowców zażarte dyskusje, na bazie pomieszanych treści związanych z niejednoznaczną interpretacją omawianych terminów.